

XI. Ostatnie pożegnanie — Korniu

Od autora: ROZDZIAŁ 11

Jest to powieść o bezwarunkowej przyjaźni, o poświęceniach jednej osoby wobec drugiej, o tym jak brutalny, a zarazem piękny jest świat.

Z radością przyjmuję wszelkie, uzasadnione komentarze ;)

Świat nie interesuje się pojedynczymi ludźmi. Jesteśmy wynikiem ewolucji, lepsi od innych zwierząt bo myślimy, potrafimy się porozumieć i tworzymy cywilizację. Podporządkowaliśmy sobie słabszych, ale to nie oznacza, że jesteśmy Bogami. Każdy z nas jest wyjątkowy, niepowtarzalny, ale wciąż pozostajemy tylko ludźmi. Może dlatego Aleks nie miał pretensji do świata, gdy Maciej zasnął i już więcej się nie obudził.

Tragedia dla otoczenia chorego chłopaka w żaden sposób nie odbiła się na reszcie ludzi. To tylko kolejny przypadek śmierci młodego człowieka, przykre, ale cóż zrobić. Nie było to nic wielkiego, nie powiedział życiowej mądrości, która miałaby zmienić czyjeś życie. Z nieba nie zstąpił anioł, aby zabrać go do siebie. Nawet nikt tego nie zauważył. Odurzony lekami chłopak po prostu zasnął, a w tym samym czasie, przebywający na łóżku obok chory, domagał się kaczki. Następnego dnia fetor w pokoju był nie do zniesienia i stwierdzono, że chłopaka trzeba zabrać.

W przeciągu dwóch dni zorganizowano pogrzeb. Aleks starał się najlepiej jak mógł, pomóc rodzinie zmarłego. Bartek zamilkł i chodził z nieprzytomnym wzrokiem, a jego matka wyglądała jakby miała się zaraz rozsypać. Planowo skromny pogrzeb zamienił się w miejsce spotkania znajomych. Aleksander nawet nie znał większości przybyłych ludzi, sądząc po ich twarzach, też nie mieli pojęcia kim on jest. Większość przyszła chyba tylko po to, żeby się pokazać. Małolaty ubrane bardziej na dyskotekę, a niżeli pochówek nieśmiałego chłopaka. Reporterzy mieli na tyle rozsądku, aby nie próbować przeprowadzać wywiadu z rodziną Maćka.

Aleksander był wściekły i chyba tylko dzięki temu nie rozkleił się całkowicie. Trząśł się na całym ciele, gdy zobaczył kamerzystę podchodzącego do Bartka.

- Wypierdalaj stąd, kretynie – wycedził przez zęby, gdy zagroził mu drogę. O głowę niższy, łysiejący facet, chyba zrozumiał o co chodziło, gdyż pośpiesznie opuścił okolicę i Aleks go więcej nie widział.

Miało być skromnie, tylko dla rodziny i przyjaciół, ludzi, którzy wniesli coś do życia Maćka, dla tych, których jego los obchodził. Niestety wcześniej nagłośniony wypadek i później śmiałe wyjście na szczyt Bieszczadów, nadały chłopakowi trochę sławy. Irytujące otoczenie przestało się liczyć, gdy grabarze rozpoczęli opuszczanie trumny.

Kuzynka Maćka o anielskim głosie, zaśpiewała do wtóru gitary akustycznej.

Hold on

Hold on

Don't be scared

You'll never change what's been and gone[\[1\]](#)

Dopiero wtedy, wszystko dotarło do prawie dwu metrowego mężczyzny, jego oczy zalały się łzami, a

twarz wykrzywił grymas żalu. Poczuł jak ktoś kładzie dłoń na jego ramieniu, a sam położył swoją na barku, obejmującego matkę Bartka.

*'Cause all of the stars
Are fading away
Just try not to worry
You'll see them some day
Take what you need
And be on your way
And stop crying your heart out*

Czterech mężczyzn delikatnie opuściło trumnę i na chwilę usunęli się w bok, aby umożliwić ostatnie pożegnanie. Aleksander wraz z ojcem jako pierwsi rzucili garść rozmokłej ziemi na jej wieko. Następnie zrobił to Bartek wraz z matką. Roztrzęsiona kobieta, spojrzała zapłakanymi oczyma w głąb grobu i jeszcze głośniej załkała. Matka Aleksa wzięła ją pod ramię i razem odsunęły się w bok. Część ludzi już postanowiła opuścić cmentarz, a ich rozmowy wiatr niósł do pogrążonych w żałobie. Nikt nawet nie kłopotał się, aby ściszyć głos. W chwili gdy Aleksander ponownie miał wybuchnąć, głosy ustały, a gdy spojrział w stronę odchodzących, dostrzegł zbliżającego się Janusza Karasia w otoczeniu kilku innych mundurowych.

Nim grabarze ukończyli swoją pracę, uczestnikami ceremonii została już tylko najbliższa rodzina. Aleksander czuł się jak w innym wymiarze, nie dochodziły do niego odgłosy świata. Skupiony na grobie wzrok nie odrywał się ani na moment. Żal obezwładnił jego ciało, nawet jego myśli. Po prostu patrzył jak najlepszy przyjaciel uchodzi z jego życia. Miało już nigdy nie być rozmów między nimi, wspólnego śmiechu, ani nawet milczenia. To wszystko przestało istnieć. Maciej zniknął.

[1] Oasis – Stop Crying Your Heart Out

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Korniu, dodano 14.12.2014 12:36

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.